

Anna Prucnal, Mastroianni mojej ulicy

Mastroianni mojej ulicy
Nigdy nie wstaje przed dwunastą
Jak mu drobne zostały, to je liczy
A potem wychodzi "na miasto"
Pochodzi, pochodzi, usiądzie
Gdzieś w barku na sporta i kawę
Jak mu się wydaje, że błądzi
To życie zaczyna być ciekawe
Jaki jest, taki jest
Po trzydziestce, jeszcze szczeniak
Duży pies - smutny pies
Tak w sam raz do pocieszenia
Gdzie twoja pani, kochanie?
Mastroianni mojej ulicy
Mastroianni mojej ulicy
Codziennie czyści zęby pastą
Uśmiecha się do lustra, wszystkie liczy
A potem wychodzi "na miasto"
Pochodzi, zawadzi, wypije
Dwa szybkie - nie wstrząśnie się nawet
Jak mu się wydaje, że żyje
To życie zaczyna być ciekawe
Jaki jest, taki jest
Po trzydziestce się nie zmienia
Duży pies, smutny pies
Tak w sam raz do pocieszenia
Jak go dobrze pocieszyć
Pewnie stać go na wyczyn
Mastroianni mojej ulicy
Mastroianni mojej ulicy
Przed sobą widział przyszłość jasną
Do zrobienia miał w życiu parę rzeczy
Niestety - wyszedł "na miasto"
Gdzieś odszedł, gdzieś poszedł, nie zdążył
Może się późno obudził
Coś mu się zdawało, a potem przestało
A potem stracił wiarę w ludzi
Jaki jest, taki jest
Po trzydziestce ciut wyliniał
Duży pies, smutny pies
Tak w sam raz do pocieszenia
Chodź, kochanie do pani!
Dla mnie możesz być niczym
Taki podobny - nie ogolony
Mastroianni mojej ulicy